

## LITERATURA PIĘKNA W ETYCE

*Dzieła literatury mogą wypełnić lukę, jaka powstaje w etyce, gdy posługujemy się surowo zdefiniowanymi pojęciami, które wydają się nieco oderwane od ludzkiego doświadczenia. Etyka bowiem to nie tylko system norm i powinności moralnych, ale także wyraz doświadczenia często skomplikowanego i zagubionego ludzkiego życia. Wydaje się, że ksiądz Styczeń chciał pogodzić ze sobą te dwa wymiary rozumienia etyki. Z jednej strony analizę i normatywność, z drugiej – ludzkie doświadczenie.*

Sposobów prowadzenia wywodów w ramach etyki jest kilka. Można zajmować się szeroko rozumianą metaetyką, akcentując logikę jej języka, skrupulatnie i beznamiętnie wyodrębniając poszczególne problemy, podchodząc do nich od strony analizy pojęć, dbając przede wszystkim o czystość metodologiczną. Można uprawiać etykę, akcentując normy i powinności moralne jako niepodważalne prawdy pierwotne systemu etycznego. Można także traktować etykę jako doświadczenie człowieka, w którym ujawnia się starożytny ideał poznania samego siebie. Wydaje się, że we wszystkich tych sposobach rozumienia etyki jest miejsce dla literatury pięknej, choć nie zawsze ma ono ten sam charakter. Prowadząc dyskurs metaetyczny czy normatywny, można opierać się na przykładach z literatury pięknej, które stanowią coś w rodzaju ilustracji problemu. Dzieła literatury pięknej wykorzystuje się wtedy do wyrażenia czy rozwinięcia idei filozoficznych. Na pozór w tekstach ks. Tadeusza Stycznia mamy do czynienia przede wszystkim z taką formą zainteresowania literaturą. Często odwoływał się on do dzieł literatury, takich jak tragedia *Antygona* Sofoklesa<sup>1</sup> czy dramat *Fizycy* Friedricha Dürrenmatta<sup>2</sup>, aby wyakcentować bądź lepiej wyrazić istotę etyki. Przypomnieć tu można także jego odwołania do postaci Raskolnikowa ze *Zbrodni i kary* Fiodora Dostojewskiego czy Gar-

<sup>1</sup> Por. T. S t y c z e ń, *Uwagi o istocie moralności*, w: tenże, *W drodze do etyki. Wybór esejów z etyki i o etyce*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1984, s. 144n. Styczeń określa czyn Antygony jako akt afirmacji osoby dla niej samej, czyn moralnie dobry, czyn godziwy, czyli „należy osobie i zarazem godny osoby” (tamże, s. 145).

<sup>2</sup> Por. t e n ż e, *Sumienie: źródło wolności czy zniewolenia?*, w: tenże, *W drodze do etyki*, s. 247. Przestrzeń wolności znajduje się w granicach określonych przez sumienie, co dobrze ilustruje Dürrenmatt słowami: „W więzieniu, ale wolni”. Ksiądz Styczeń zauważa, że jest to nieco jednostronne ukazanie wolności w kontekście sumienia człowieka, gdyż „człowiek jest wolny nie pomimo sumienia, lecz dzięki sumieniu, poprzez sumienie. Sumienie jest warunkiem sine qua non ludzkiej wolności” (tamże, s. 248).

cina ze sztuki Jean-Paula Sartre'a *Przy drzwiach zamkniętych*, obecne w tekstach, w których pisał o podważeniu realności powinności moralnych<sup>3</sup>, albo gdy – inspirując się powieścią *Na wschód od Edenu* Johna Steinbecka – określał człowieka jako znajdującego się raczej „w matni dobra i zła” niż „poza dobrem i złem”<sup>4</sup>. Albo gdy mówiąc o moralnej nietykalności osoby, której pogwałcić nie może nawet najbardziej perwersyjna próba jej upodlenia, uwydatniał moralną autonomię człowieka i jego godność, posługując się słowami Ernesta Hemingwaya: „Człowieka można zniszczyć, lecz nie można go złamać”<sup>5</sup>. Wyjaśniając bezinteresowność powinności moralnej w deontologizmie, odwoływał się do postaci Latarnika z *Małego Księcia* Antoine'a de Saint-Exupéry'ego<sup>6</sup>. Dotykając współczesnych problemów moralnych, ksiądz Styczeń sięgał także do dzieła Stanisława Lema *Summa technologiae*, o którym pisał, że „należałoby życzyć co najmniej tyle samo [co w tekstach Stanisława Lema – A.G.] wyuczucia dla sacrum w człowieku niektórym wcale nieanonimowym teistom”<sup>7</sup>.

Dzieła literatury pod względem retoryki nie mają sobie równych, mogą więc wypełnić lukę, jaka powstaje w etyce, gdy posługujemy się surowo zdefi-

<sup>3</sup> Por. t e n ż e, *Problematyka etyczna a życie*, w: tenże, *Wprowadzenie do etyki*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1993, s. 25. Por. też: t e n ż e, *Doświadczalny punkt wyjścia etyki*, w: tenże, *W drodze do etyki*, s. 57n. Autor pisze, że mimo iż bezwzględność powinności moralnej przejawia się szczególnie w konfliktach moralnych: „nawet cena życia nie jest wówczas dla niej za wysoka” (tamże, s. 57), osoba jest zdolna „złamać bezwzględne prawo moralne”, ponieważ „bezwzględność powinności nie determinuje [...] bez reszty do... dobra. [...] «Alternatywa dobra», tak samo jak «alternatywa zła» jest «alternatywą wolności»” (tamże, s. 58). I właśnie tego typu sytuacje najlepiej oddaje literatura. Zdaniem księdza Styczenia najciekawsze analizy znajdujemy w powieściach egzystencjalistów, począwszy od dzieł Fiodora Dostojewskiego.

<sup>4</sup> T e n ż e, *Problematyka etyczna a życie*, s. 26. Odnosząc się do analizy hebrajskiego słowa „thimszel”, ksiądz Styczeń zauważa, iż powieść Steinbecka jest świetnym zobrazowaniem wolności człowieka: „Wolność człowieka polega na tym, że człowiek może, i zarazem bezwzględnie powinien (choć nie musi), być dobrym” (tamże, s. 24, przypis 9). Por. też: t e n ż e, *Doświadczalny punkt wyjścia etyki*, s. 58.

<sup>5</sup> T e n ż e, *Uwagi o istocie moralności*, s. 148.

<sup>6</sup> T e n ż e, *Uwagi o istocie moralności*, s. 143. Ksiądz Styczeń podkreśla, że Latarnik – mimo, że bezdusznie trzymał się rozkazu, którego słuszności nie podawał w wątpliwość – zasłużył na pochwałę Małego Księcia, bo nie zajmował się tylko sobą.

<sup>7</sup> Odnosząc się do poglądów Bruno Schüllera SJ, który uważał, że stosowanie środków antykoncepcyjnych powinno zostać określone w naszych warunkach jako moralnie obojętne, ksiądz Styczeń komentuje: „Jeśli [...] teolog o tych sprawach ma tyle tylko do powiedzenia, że są one moralnie obojętne, wówczas lepiej by już było informować się w tych sprawach u autorów takich jak na przykład S. Lem, których zapewne nikt – ich samych nie wyłączając – nie posądzi o uprawianie teologii. Dlaczego dla tego inżyniera tak wrażliwego na fascynację, jaka płynie z osiągnięć techniki, jest sprawą oczywistą, że antykoncepcja – niezależnie od groźby przeludnienia i niezależnie od spraw, o których zresztą od teologa Schüllera nie mógłby się raczej dowiedzieć – jest czymś w sobie nieludzkim, nawet jeśli nagminnie przez ludzi praktykowanym?”. T. S t y c z e Ń, *Prawda o człowieku a etyka*, „Roczniki Filozoficzne”, t. 30 (1982), z. 2, s. 81. Zob. też: S. L e m, *Summa technologiae*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1967, s. 516n.

niowanymi pojęciami, które wydają się nieco oderwane od ludzkiego doświadczenia. Ano właśnie. Etyka bowiem to nie tylko system norm i powinności moralnych, ale także wyraz doświadczenia często skomplikowanego i zagubionego ludzkiego życia. Wydaje się, że ksiądz Styczeń chciał pogodzić ze sobą te dwa wymiary rozumienia etyki. Z jednej strony analizę i normatywność, z drugiej – ludzkie doświadczenie. To trudne zadanie, ponieważ etyka musi sprostac ideałowi kodyfikacji norm moralnych, które przecież nie zawsze są w stanie wyrażać i poprawnie opisywać doświadczenie człowieka, a czasem mogą nawet to doświadczenie zniekształcać, podciągając je pod wcześniej wypracowany wyabstrahowany system. Przypomina się w tym miejscu troska Blaise'a Pascala, który zauważył, że wartość ściśle określonych metod naukowych w zastosowaniu do problemów egzystencjalnych okazuje się znikoma. Aspirowanie etyki do naukowości jest słusznym odwoływaniem się do ścisłości i spójności, ale czasem może mijać się z celem etyki, którym jest sprostanie wielorakości, różnorodności, swoistemu partykularyzmowi, wpisującym się w doświadczenie człowieka. Wydaje się, że właśnie w tym miejscu należy szukać związków filozofii moralnej z literaturą piękną, związków jednak, które nie będą polegać na odwoływaniu się przez etykę do przypadków opisywanych przez pisarzy tylko i wyłącznie jako do ilustracji problemów moralnych, równie dobrze bowiem można by odwoływać się do tak zwanych przypadków wziętych z życia.

Patrzac na bogaty dorobek filozoficzny ks. Tadeusza Stycznia, można stwierdzić, że problem relacji etyka-literatura jest u niego podejmowany na dwóch płaszczyznach: po pierwsze, gdy ksiądz Styczeń zastanawia się nad tym, jak pisać etykę, aby była ona zrozumiała dla człowieka, i po drugie, gdy ksiądz Styczeń wprowadza literaturę do wykładu etyki. Warto więc zastanowić się nad tym, jaki sens miały dla niego – i jaki sens mogą mieć dla samej etyki – wnioski formułowane na gruncie literatury pięknej.

Jeśli chodzi o ten pierwszy, metaetyczny aspekt twórczości filozoficznej księdza Stycznia, wydaje się, że pytając o to, jak wykladać etykę, także akcentuje on to, co jest siłą literatury i co może stanowić dla etyków odpowiedź, jak podejmować zagadnienia egzystencjalne. O tej relacji między etyką a literaturą piękną ksiądz Styczeń pisze wprost, gdy odwołuje się do *Myśli* Pascala, który za pomocą krótkich, wręcz lapidarnych słów formułuje lepiej „ogniskową moralności, jaką jest dramatis persona, osoba, jej godność”<sup>8</sup>, niż czynią to autorzy najbardziej opasłych podręczników etyki: „Może więc jakoś tak należy pisać nasze podręczniki etyki, jak Pascal pisał swe *Myśli*? Ale nie inne efekty uzyskują właściwymi sobie środkami również poeci, dramaturdzy, literaci. Dlaczegoż by im zatem nie udzielić głosu w wykładzie etyki, dziedzinie,

<sup>8</sup> T. Styczeń, *Objawiać osobę*, w: tenże, *Wprowadzenie do etyki*, s. 15.

w której koniec końców o jedno tylko chodzi: o objawienie osoby i jej zaafirmowanie? Czy twórcy wielkiej literatury nie przejęli po części roli, którą etycy zaniedbali z fałszywego wstydu, by przypadkiem nie uchodzić za... literatów?"<sup>9</sup>. Jak jednak rozumieć owo udzielenie głosu poetom, dramaturgom i literatom w wykładzie etyki? Na czym miałby polegać wkład wielkiej literatury do etyki? I – z drugiej strony – jak powinno się podejmować problemy etyczne, by sposób ich ujęcia nie odstraszał – poprzez swą formę – od ich rozwiązań?

Skoro – jak uważał ksiądz Styczeń – celem etyki jest „objawienie osoby i jej zaafirmowanie”, literatura piękna o wiele lepiej radzi sobie z tym zadaniem. Akcentuje ona pierwszoosobowy punkt widzenia, punkt widzenia podmiotu, i dlatego jest medium, poprzez które możemy dowiedzieć się o tym, co pozostaje ukryte w ludzkim umyśle. Bohater powieści czy podmiot liryczny wypowiada się w pierwszej osobie i w ten sposób może także trafić do mnie z moim pierwszoosobowym punktem widzenia. Forma przekazu jest tu bardzo ważna, już bowiem Erazm z Rotterdamu zauważył, że w przeciwieństwie do sylogizmów, na których opiera się filozofia scholastyczna, do człowieka bardziej trafia przykład, ukazanie dobrego życia, pierwszoosobowa refleksja etyczna, niż teoria czy dysputa etyczna, oparta na trzecioosobowym punkcie widzenia. Oczywiście pierwszoosobowy punkt widzenia to nie wszystko, ktoś mógłby przecież powiedzieć, że także felieton dziennikarski – niezależnie od tego, czy ma charakter mniej czy bardziej literacki – może odwoływać się do perspektywy podmiotu i do niej apelować. Argument ten w skrajnych wypadkach można by też potraktować jako wskazujący na nieetyczność literatury. Ktoś mógłby przecież powiedzieć, że literatura może być ochroną perspektywy osoby, rozumianą także jako ochrona ludzkiej egotyczności – ochrona której doskonalenie może prowadzić do eskapizmu, do jakiejś formy ucieczki w siebie i do indywidualistycznego odizolowania się od innych. To z kolei może nasilać samotność człowieka, a także społeczne podziały oraz uniemożliwić solidarność ludzi w działaniu<sup>10</sup>. Wydaje się jednak, że kontrargument ten uzależniony jest od tego, w jaki sposób czyta się literaturę piękną. Może być bowiem tak, że ktoś czyta ją tylko i wyłącznie dla estetycznej przyjemności, jako pokarm dla ducha lub jako wyraz akademickich zainteresowań swą profesją, będąc jednym z tych, którym – wedle określenia Richarda Rorty'ego – brak „apetytu na poezję”<sup>11</sup>. Wydaje się, że aby literatura mogła spełniać swoje etyczne zadanie, musi być czytana jako odniesienie tego, co wewnętrzne, do tego,

<sup>9</sup> Tamże, s. 16.

<sup>10</sup> Zwraca na to uwagę Richard Shusterman. Por. R. Shusterman, *Estetyka pragmatyczna. Żyje piękno i refleksja nad sztuką*, tłum. A. Chmielewski i in., Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1998, s. 186.

<sup>11</sup> R. Rorty, *Kariera pragmatysty*, w: *Interpretacja i nadinterpretacja*, red. S. Collini, tłum. T. Bieroń, Wydawnictwo Zak, Kraków 2008, s. 122.

co zewnętrzne. Dokonujące się w wyobraźni przeżycia jednostki mogą generować krytykę schematów społecznych oraz wrażliwość na inność osób. W literaturze pięknej można więc dostrzegać nie tylko ochronę osoby i jej wewnętrznego świata, ale również drogę prowadzącą na zewnątrz, ku innym osobom, które domagają się afirmacji. Literatura dokonuje tego w sposób niezrównany, gdyż tylko ona potrafi oddać „gęstość” życia moralnego człowieka, tylko ona poprzez wgląd w myśl drugiej osoby pozwala ją lepiej rozumieć i prowadzi do solidarności z jej bólem. Literatura może budzić nie tylko świadomość istnienia drugiej osoby, ale również wrażliwość na jej sytuację. W tym sensie spełnia ideał wyznaczony etyce: objawiania i afirmowania osoby. Czy zatem literatura mogłaby zająć miejsce etyki?

Odpowiadając pozytywnie na to pytanie, musielibyśmy założyć konieczną relację między filozofią moralności a literaturą. Przekonanie o jej istnieniu pojawia się na przykład w tekstach Marthy C. Nussbaum, która uważa, że „pewne powieści są – w sposób niezastąpiony – pracami z filozofii moralnej”<sup>12</sup> w tym sensie, że mamy w nich do czynienia z poprawną, wieloaspektową analizą sytuacji, która dokonuje się w umyśle człowieka w ramach swego rodzaju percepcji moralnej. Bez percepcji tymczasem trudno mówić o właściwych decyzjach moralnych. Tezę Marthy Nussbaum można rozbić na dwie bardziej podstawowe: zgodnie z pierwszą, literatura może mieć wpływ na przemianę moralną człowieka – może być instrumentem jego rozwoju moralnego; zgodnie z drugą, doświadczenia, które jest udziałem czytelnika „uwikłanego” w przedstawiane w dziełach literatury sytuacje etyczne, jego sposobu ich przeżywania, nie można rozumieć tylko jako narzędzia prowadzenia dyskursu etycznego, ale trzeba w nim widzieć również przykład takiego dyskursu, co więcej, przykład różnych typów aktywności moralnych – od emocjonalnego przeżywania danej sytuacji po rozumienie jej z pełną wyobraźni moralnej wrażliwością<sup>13</sup>.

Wydaje się, że książka Styczeń zgodziłby się z takim ujęciem literatury jako materiału, który może moralnie oddziaływać na człowieka. Na to mocne powiązanie między literaturą a etyką wskazuje choćby jego sugestywna interpretacja *Antygony*, w której Sofoklesa traktuje jak etyka: „Znamienne. *Antygona* Sofoklesa stanowi po dziś dzień lekturę szkolną w większości krajów całego świata. Jest tak, jak można sądzić, z dwu nierozłącznych powodów: Sofokles ukazuje nam w *Antygonie* centralny problem. Nie jest to bynajmniej jego oda na cześć kogokolwiek z nas. Ale my jednak przyznajemy nieodmiennie, że przeszlibyśmy obok samych siebie, gdybyśmy zezwolili, iżby on, Sofokles,

<sup>12</sup> M. N u s s b a u m, „*Finely Aware and Richly Responsible*”: *Literature and the Moral Imagination*, Oxford University Press, New York–Oxford: s. 148 (Jeśli nie podano inaczej tłumaczenie fragmentów obcojęzycznych – A. G.).

<sup>13</sup> Por. t a ż, *Exactly and Responsibly: A Defense of Ethical Criticism*, “*Philosophy and Literature*” 1998, nr 22, s. 355.

ze swą Antygoną, przeszedł obok nas. To chyba nieźle o nas świadczy. Poza tym to niewątpliwy sukces Sofoklesa, sukces etyka-dramaturga. Istotnie. Wielu nie bez racji sądzi, że z chwilą, gdy Sofokles pokazał Ateńczykom Antygonę, w etyce powiedziano wszystko, co w etyce powiedzieć można było, i że odtąd nic więcej istotnego do etyki nie dodano ze strony etyków profesjonalistów<sup>14</sup>. Wydaje się więc, że etyka – jeśli chce być odpowiedzią na problemy moralne człowieka – musi nie tylko odwoływać się do literatury pięknej, ale – jak uważa Nussbaum – aspirować do statusu nośnika prawdy moralnej, którą nawet wyraża lepiej niż teoria etyczna. Nussbaum jest przekonana – i zapewne ks. Tadeusz Styczeń zgodziłby się z tymi słowami – że jak długo celem filozofii moralności jest zrozumienie dobra ludzkiego poprzez zbadanie jego alternatywnych ujęć, teksty z dziedziny literatury pięknej mogą być uważane za istotną część filozofii moralności<sup>15</sup>. Czy jednak mogą zastąpić etykę? Wydaje się, że ksiądz Styczeń, ogromnie ceniąc literaturę piękną i widząc – choćby w *Antygonie* – prawdę, którą powinna wyrażać etyka, trzymał się jednak mocno standardów wypracowanych przez samą teorię etyczną. Uważał, że teoria – jeśli chce odpowiedzieć na pytanie dotyczące tego, jak żyć – musi posiadać własne narzędzia w postaci pojęć oraz reguł służących kontroli i ocenie wartości poznawczej swoich wyników. Dużą wagę przywiązywał do metaetyki, traktując ją jako narzędzie metodologicznej kontroli etyki<sup>16</sup>.

W ten sposób dochodzimy do drugiego aspektu dzieła ks. Tadeusza Styczenia. Skoro dbał o to, by w jego tekstach przejawiała się ścisła „unia etyka z metaetykiem”, dlaczego wprowadzał do swych tekstów akcenty literackie? Czym były dla niego zdania wypowiedziane przez poetów jak Eugeniusz Jewtuszenko, który pisał: „Czym zaczął żyć? / Jeszczem nie zaczął... / Czym kochał? / Chyba nie kochałem...”<sup>17</sup>. Albo słowa Rainera Marii Rilkego:

Nigdy nie przejrzy nawet kochający  
waszej, o byty bezkresne, zasłony,  
bo któż potrafi czytać w jaśniejącej  
twarzy, przed którą pierzcha wzrok olśniony.

Poeta ufa, że w jakiejś postaci  
sprawdzi was wreszcie drżącym porównaniem.  
Z kręgu w krąg wznosi się za waszym trwaniem  
i trwożnie trop wasz na niebiosach traci.

<sup>14</sup> T. Styczeń SDS, *Dlaczego Bóg chlebem? Etyka a teologia moralna. Między doświadczeniem winy a Objawieniem Odkupiciela*, w: tenże, *Rozum i wiara wobec pytania: Kim jestem?*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2001, s. 125.

<sup>15</sup> Por. P. Lamarque, *The Philosophy of Literature*, Blackwell Publishing, Oxford 2009, s. 285.

<sup>16</sup> Por. Styczeń, *Problematyka etyczna a życie*, s. 27.

<sup>17</sup> E. Jewtuszenko, *Wiersze*, wyb. A. Mandalian, PIW, Warszawa 1967, s. 11. Cyt. za: Styczeń, *Objawiać osobę*, s. 16.

I w końcu jest wam najbliższy tęsknotą,  
gdy niespodziewanie, jak w słodkiej żalobie,  
nie może rozstać się z aleją sadu:

jaszczurka spełzła śpiesznie, gdy on oto  
kładzie na ciepłym murze winogrodu  
prawie odświeżnie puste ręce obie<sup>18</sup>.

Albo fragment z poezji Cypriana Norwida:

I nerwów gra i współ-zachwycenie,  
I tożsamość humoru –  
Łączą ludzi bez sporu:  
Lecz bez w a l k i nie łączy s u m i e n i e !

Trudne z łatwym w przeciwne dwie strony  
Rozerwą wprzód człowieka,  
Nim harmonii doczeka –  
Odepchną wprzód, gdzie zmarłych miliony.

W gwiazd harmonię poglądać weselój  
Przez wiele lat samotnych,  
Niż w żrenicach błyskotnych  
Wyczytać raz – co? Serca rozdzieli!...<sup>19</sup>

Ks. Tadeusz Styczeń powtarzał często za cytowanym wcześniej poetą Eugeniuszem Jewtuszenko: „Poezja to filozofia życia w koncentracji”<sup>20</sup>. Pisząc: „Swoje posłannictwo etyk – czy to jako autor, czy to jako wykładowca – wypełnia, gdy dopuszcza do głosu tych, którzy potrafią [...] odkrywać osobę”<sup>21</sup>, przywołuje jako przykład takiej postawy swojego mistrza, Karola Wojtyłę, który fascynację człowiekiem wyrażał nie tylko w wykładach z etyki, ale przede wszystkim w swojej poezji, jakby przypieczętowując unię między etykiem Wojtyłą a poetą Andrzejem Jawieniem. Sercem twórczości Jana Pawła II było bowiem „zafascynowanie osobą, jej godnością, oraz troska o fascynowanie nią innych”<sup>22</sup>.

<sup>18</sup> Cyt. za: T. S t y c z e ń, *Autorytet religijny a wiara osobista i autonomia sumienia*, w: tenże, *W drodze do etyki*, s. 214. Por. t e n ż e, *Miłość a sens życia. Nad encykliką Jana Pawła II „Redemptor Hominis”*, w: tenże, *Urodziłeś się, by kochać*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1993, s. 40. Zob. też: R. M. R i l k e, *Poezje*, tłum. M. Jastrun, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1974.

<sup>19</sup> C. N o r w i d, *Harmonia*, w: tenże, *Pisma wszystkie*, oprac. J. Gomulicki, t. 2, *Wiersze*, PIW, Warszawa 1971, s. 21. Por. S t y c z e ń, *Autorytet religijny a wiara osobista i autonomia sumienia*, s. 211.

<sup>20</sup> T e n ż e, *Objawiać osobę*, s. 16.

<sup>21</sup> Tamże, s. 16n.

<sup>22</sup> Tamże, s. 17.

Dopuszczenie literatury pięknej do głosu w dyskursie etycznym – jak z kolei zauważył Stefan Sawicki – spowodowane jest również tym, że literatura posługuje się językiem „nie tylko wyjątkowo silnie zwartościowanym, lecz również zdolnym do ewokowania rzeczywistości od strony wartości, ukazywania aksjologicznego oblicza rzeczywistości”<sup>23</sup>. Poezja częstokroć potrafi ewokować wartości moralne, takie jak dobro, miłość, nadzieja czy sprawiedliwość. Potrafi je ukonkretnić, a nawet „wcielić”. W ten sposób – pisze Sawicki – „tym, co literatura między innymi wnosi do życia człowieka, jest możliwość bezpośredniego obcowania z wartościami. Pojęcia je tylko określają, literatura ewokuje. Stwarza tu, na ziemi, coś, co przypomina Platoński świat idei. Przy czym rzeczywistość jest nie tyle ich cieniem, ile realnym źródłem”<sup>24</sup>. Etyka zatem jako teoria formułuje i kategoryzuje pojęcia moralne, literatura natomiast pozwala ich doświadczyć – i dlatego obie dziedziny są sobie tak bardzo potrzebne.

W zacytowanych fragmentach poezji warto zwrócić jednak na coś jeszcze. Jest w nich wyrażony dramat ludzkiego życia. U Jewtuszenki mocne powiązanie życia z miłością, co ksiądz Styczeń wyraża przez parafrazę: „Nie zacząłem żyć, jeśli nie zacząłem kochać. Zaczynam żyć dopiero, gdy kochać zaczynam”<sup>25</sup>. U Rilkego podkreśla ksiądz Styczeń moment afirmacji drugiego wraz z jego tajemnicą, bo „zaafirmować drugiego do końca można jedynie, przekraczając granicę tego, co w nim poznawalne i kontrolowalne”<sup>26</sup>, czyli kierując się wiarą, bez której nie ma miłości. W innym miejscu ksiądz Styczeń, odnosząc się do tych samych słów Rilkego, pisze, że jest w nich doświadczenie immanencji „ty” w ciele, w twarzy drugiego, które wyrazić można za pomocą radosnego okrzyku: „Jak cudownie, żeś jest!”<sup>27</sup>. Komentując zaś słowa Norwida, ksiądz Styczeń zauważa, iż „byłoby ukrywaniem i lekceważeniem najbardziej chyba bolesnych dramatów międzyludzkich, gdybyśmy ich możliwość i faktyczne występowanie usiłovali umieścić przy pomocy jakiegoś teoretycznego wybiegu w świecie zdarzeń pozornych”<sup>28</sup>. W cytowanym fragmencie ujawnia się dramat ludzi, którzy są dla siebie partnerami sporu, ale których różnią sądy sumienia. Mimo ich odmiennych zapatrywań tę dramatyczną sytuację przed przerodzeniem się w tragedię chroni jedno: troska obu „o możliwie najlepsze urzeczywistnienie tego samego, o afirmację osobowej

<sup>23</sup> S. Sawicki, *Problematyka aksjologiczna w badaniach literackich*, w: *Problematyka aksjologiczna w nauce o literaturze*, red. S. Sawicki, A. Tyszczyk, Redakcja Wydawnictwa KUL, Lublin 1992, s. 99.

<sup>24</sup> Tamże, s. 99.

<sup>25</sup> S t y c z e ń, *Objawiać osobę*, s. 16.

<sup>26</sup> T e n ż e, *Autorytet religijny a wiara osobista i autonomia sumienia*, s. 214.

<sup>27</sup> T. S t y c z e ń, *Ciało jako „znak obrazu Stwórcy”*, w: tenże, *Urodziłeś się, by kochać*, s. 66. Por. też: t e n ż e, *Miłość a sens życia. Nad encykliką Jana Pawła II „Redemptor hominis”*, s. 40n.

<sup>28</sup> T e n ż e, *Autorytet religijny a wiara osobista i autonomia sumienia*, s. 210.

godności człowieka”<sup>29</sup>. Wiara w to, że partner rozmowy „nawet się nam przeciwstawiając, może niczego innego nie pragnąć, jak tylko dochowania wierności swemu sumieniu do końca”, jest podstawą zaufania do drugiego mimo dzielących nas różnic. Zdaje się, że sumienie Norwid rozumie jako „dziwne narzędzie, które rozpętując spór, pozostawia nadzieję na jego rozwiązanie”<sup>30</sup>. Konkludując, książka Styczeń ponownie jednak podkreśla wyższość literatury nad filozofią: „Któż by mógł w tym dorównać Norwidowi? Tej bolesnej melodii nie odczuwamy nawet w Arystotelesowych: «Należy bowiem prawdę cenić więcej niż przyjaciół». Ani tego wycucia egzystencjalnej więzi pomiędzy troską o prawdę i troską o przyjaciół, chociaż do niego należy autorstwo nieśmiertelnej formuły przyjaciół: «Idem velle et nolle»”<sup>31</sup>.

W tym miejscu powstaje zatem pytanie: Jak w ramach etyki normatywnej należy traktować zdania należące do literatury pięknej bądź nią zainspirowane? Książka Styczeń pisze, że fakt, iż analizy etyczne teoretyczne znajdują swoje źródło w literaturze lub powstają z inspiracji tekstami literackimi, nie umniejsza wartości ich wyników, a ze sposobu przeprowadzania analizy moralnej i „komunikowania jej mogliby się filozofowie profesjonaliści wiele nauczyć. Skorzystaliby na tym ich czytelnicy, którym trudno odmówić prawa do tego, by mówiono im o sprawach dla nich głęboko ważnych a zarazem jasno i prosto”<sup>32</sup>. Wydaje się więc, że aby zaadaptować literaturę piękną do potrzeb etyki należy przyjąć szerszą koncepcję racjonalności, która nie ogranicza się do systemu prawd koniecznych, będzie natomiast zawierać także prawdy przypadkowe, wyprowadzone na podstawie literatury pięknej<sup>33</sup>. Jak ujmuje to izraelski badacz literatury Tzachi Zamir, interpretując dramat Szekspira *Antoniusz i Kleopatra*, nie można wysunąć ważnego – w sensie uzasadnionego z logiczną koniecznością – twierdzenia rodzaju: „dojrzała miłość przejawia się poprzez czyny”. Zdaniem Zamira, „utożsamianie uzasadnienia z logiczną koniecznością jest oczywistym błędem”<sup>34</sup>, ponieważ w uzasadnianiu ważną rolę odgrywa także sposób przekazu myśli. Zwracał na to uwagę już Arystoteles, kiedy w *Retoryce* przypatrywał się znaczeniu przykładów i wnioskowań entymematycznych, które także mogą być źródłem poznania i wiedzy<sup>35</sup>. Potrzeba

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Tamże, s. 211.

<sup>32</sup> T e n ę, *Sumienie: źródło wolności czy zniewolenia?*, s. 248.

<sup>33</sup> Por. T. Z a m i r, *Double Vision: Moral Philosophy and Shakespearean Drama*, Princeton University Press, Princeton–Oxford 2007, s. 146n.

<sup>34</sup> Tamże, s. 8n.

<sup>35</sup> Por. A r y s t o t e l e s, *Retoryka*, ks. I, 1, 1354 a, w: *Retoryka. Retoryka dla Aleksandra. Poetyka*, tłum. H. Podbielski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1988, s. 44n.; tamże, ks. I, 2, 1356 b, s. 49-51. Na prawomocność tego typu uzasadnień w etyce wskazują współcześnie: M. J. Sirridge, M. Nussbaum, D.E.B. Pollard oraz R. Eldridge.

retorycznych zwrotów czy sformułowań ujawnia się najbardziej, gdy mamy do czynienia z przypuszczeniami czy przekonaniem wyprowadzonymi z przesłanek, które nie są konieczne, lecz są prawdziwe<sup>36</sup>. Arystoteles uważał, że większość naszych sądów ma taką właśnie kontyngentną naturę. Argumentacja tego rodzaju, którą Zamir określa wnioskowaniem pozbawionym uzasadnienia z logiczną koniecznością (ang. *nonvalid argumentation*), może być rozumiana jako proces, w którym twierdzenia są wydobywane na podstawie złożonych przykładów lub kontrprzykładów<sup>37</sup>. Uczenie się więc z dzieł literatury pięknej jest tak samo racjonalne, jak opieranie się na innych wnioskowaniach nieindukcyjnych. Poprzez twierdzenie, że literatura może generować wiedzę, powinniśmy zatem rozumieć, że sytuacje w niej opisywane mogą prowadzić do uogólnień, za pomocą których będziemy odnosić się do innych przypadków, albo że to, co jest prawdziwe w przypadku zobrazowanej przez pisarza sytuacji, może być prawdziwe także w odniesieniu do innych podobnych sytuacji życiowych. Jest to związane z ideą, że literatura piękna potrafi artykułować doświadczenia podobne, a nawet czasem identyczne z tymi, z którymi mamy do czynienia w życiu, i jest to niezależne od tego, w jakiej epoce historycznej powstało dane dzieło, nie tyle jednak dlatego, że wielka literatura zawiera ponadczasowe prawdy, ale dlatego, że wielka literatura sama w sobie posiada wybitną zdolność wchodzenia w sugestywny dialog, pełen znaczeń i sensów, ze współczesnymi umysłami<sup>38</sup>.

Wydaje się, że ksiądz Styczeń najpełniej wyrażał się jako etyk właśnie poprzez literaturę. Jego postawę jako czytelnika literatury pięknej można chyba określić jako wymarzoną (przez pisarzy) postawę czytelnika, który poddaje się doświadczeniu. Ksiądz Styczeń umiał wchodzić w dialog z drugim „ja”, ukrytym w literaturze pięknej, w sposób niezwykle wrażliwy, chłonny i empatyczny. Dialog ten poddawał się retoryce poezji i dramatu. Ksiądz Styczeń w istocie chętnie korzystał z iluminacji, której dostarcza literatura. Czerpał z do-

<sup>36</sup> „Przekonanie przez samą mowę osiągniemy wówczas, kiedy udowodnimy prawdę lub pozór na podstawie wiarygodnych dla każdej rzeczy przesłanek. [...] podobnie jak w dialektyce również tutaj korzysta się z indukcji, sylogizmu i pozornego sylogizmu. Indukcją jest tu przykład, sylogizmem – entymem, pozornym sylogizmem – pozorny entymem. Entymemem nazywam sylogizm retoryczny, przykładem – retoryczną indukcję. Wszyscy bowiem mówcy, którzy przekonują za pomocą dowodzenia, korzystają wyłącznie bądź z przykładów, bądź z entymemów, bo innych możliwości nie ma. [...] Kiedy [...] wykazujemy, że z pewnych przesłanek, ponieważ są one zawsze lub najczęściej prawdziwe, wynika nowe i różne od nich zdanie, które jest również prawdziwe, rozumowanie to nazywamy w dialektyce sylogizmem, w retoryce – entymemem”. *A r y s t o t e l e s*, dz. cyt., ks. I, 2, 1356 a-1356 b, s. 48n.

<sup>37</sup> Por. *Z a m i r*, dz. cyt., s. 146. To, co Zamir określa jako argumentację prawomocną (ang. *valid argumentation*), oznacza wnioskovanie, w którym niemożliwe jest afirmowanie przesłanek przy jednoczesnej negacji wniosku.

<sup>38</sup> Por. tamże, s. 147.

świadczenia, które literatura przekazuje i które nie jest czymś zamkniętym czy ograniczonym do ram interpretacji stosowanych w danej kulturze czy w danym czasie historycznym. Najbardziej owocny dialog z literaturą następuje bowiem wtedy, kiedy nasze interpretacje mają charakter sugestii, które mogą być przyjmowane również przez innych czytelników uwikłanych w odmienne konceptualne sieci.

Literatura piękna, a szczególnie poezja była dla księdza Stycznia także protestem przeciwko śmierci, o której powtarzając za Norwidem, pisał, „że człek od niej starszy”<sup>39</sup>. Była „ocalaniem od zapomnienia” – autorów oraz czytelników, przestrzeni wartości, w których żyli. Więc i w tym miejscu, na koniec, by „ocalić od zapomnienia” Autora-Mistrza i Czytelnika-Ucznia, oddaję głos poezji:

Przechodzenie poprzez śmierć ku życiu  
jest tajemnicą.  
Tajemnica – to zapis głęboki  
dotychczas nie odczytany do końca  
poczuwany, niesprzeczny z istnieniem  
[...]  
Jeśli Ktoś odłoni ten zapis  
i odczyta, i sprawdzi na sobie,  
i PRZEJDZIE –  
wówczas dotykamy śladów  
[...]  
W przestrzeni tej, w najpełniejszym świata wymiarze,  
JESTEŚ  
i wtedy ja sam mam sens i moje w grób opadanie  
i przechodzenie w śmierć [...].  
– oto zmagam się z sobą samym  
i zmagam się z tylu ludźmi o mą nadzieję [...].  
I tak jestem wpisany w Ciebie nadzieją,  
poza Tobą istnieć nie mogę –  
jeśli własne me „ja” stawiam ponad śmiercią  
i wydieram z gruntu zniszczenia,  
to dlatego, że wpisane jest w Ciebie  
jako w Ciało,  
które swoją wypełnia moc nad każdym ludzkim ciałem,  
by zbudować na nowo me „ja” podjęte na gruncie mej śmierci  
konturem tak bardzo odmiennym a przecież najwierniejszym,  
w którym ciało mej duszy i dusza ciała zespala się na nowo,  
by swój byt – dotąd oparty o ziemię – ostatecznie oprzeć o Słowo<sup>40</sup>.

<sup>39</sup> T. Styczeń SDS, *Zmartwychwstanie czynem miłości potężniejszej od śmierci i grzechu*, w: tenże, *Urodziłeś się, by kochać*, s. 126.

<sup>40</sup> K. Wojtyła, *Mysterium Paschale*, w: tenże, *Poezje i dramaty*, Znak, Kraków 1979, s. 93-97.  
Cyt. za: T. Styczeń, *Zmartwychwstanie czynem miłości potężniejszej od śmierci i grzechu*, s. 130n.